GAZETA TARNOWSKA

GODŁO:



Czwartek **Nr. 3.** **9. Listopada 1848.**

Wychodzi nakładem Rady narodowéj Tarnowskiéj trzy razy na tydzień, w każden Wtorek, Czwartek i Sobotę zawsze w objętości przynajmniéj jednego arkusza. Przedpłata dwumiesięczna za Listopad i Grudzień wynosi w Tarnowie 1 Złr. 30 gr. M. K. — dla odbierających poczto. 2 Złr. M. K. — Przedpłata miesięczna dla odbierających Gazetę w Tarnowie w biórze redakcyi wynosi 50 gr. M. K. — Pojedyncze numera sprzedają się w biurze redakcyi po 6 gr. M. K. — Prenumerować można w Tarnowie w biurze redakcyi, w tutejszéj księgarni, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. Przyjmują się prywatne odezwy i ogłoszenia wszelkiego rodzaju, doniesienia literackie, księgarskie, przemysłowe i rolnicze uwiadowienia tyczące się sprzedarzy i kupna, dzierżaw, poszukiwania nauczycielów urzędników i t. p. za opłatą od wiersza, za piérwszy raz 4 gr a za każdy następujący po 2 gr. w Monecie Konwencyjnéj.

Kto kocha Cesarza?

(Dokończenie.)

Bożyszczem dla klassy téj są ich przywileja, ordery, tytuły i pieniądze. Bożyszczem dla niższych patryotów tego rodzaju, osobliwie dla urzędników czarno-żółtych jest ich *Calungsbogen*, czyli arkusz płatniczy. Gdyby cesarz Marokański dla jednych nadanie większych przywilejów, tytułów lub orderów, dla drugich zwiększenie pensyi przyrzekł, widzielibyśmy, jakby ci patryoci, jak szarańcza do Afryki wędrowali, i tamby tak przeciwko Austryi intrygowali, jak dzisiaj między narodem a monarchą intrygi knują.

Co powoduje zapamiętałych do tajemnego pobudzania ludu wiejskiego, do powstania i do rzezi? *Calungsbogen*! Co spowodowało i powoduje po dziś dzień kamaryle z jéj narzędziami do utrzymywania w rozdwojeniu braci z braćmi, Polaków z Rusinami, Węgrów z Kroatami? Znów przywileje i ordery, znów ten nieszczęśliwy Calungsbogen! O gdyby się Bóg zlitował i jak najprędzéj cesarza Marokańskiego do powyższego ogłoszenia natchnąć raczył, a wnetby kraje intrygą dworaków zburzone, spokój, szczęście i swobody osiągnęły! Lecz podobno próżne nasze życzenia, bo i w Maroko szatana się boją, a tymczasem przed Wiedniem krew się lała, a u nas lud wiejski się burzy. Czy to Wiedeńczyków ustrasza? Czy my się lękamy? Bynajmniéj. W jednym i w drugim wypadku spadnie krew niewinna na głowy sprawców jéj rozlania, jak deszcz siarczysty na Sodomie i Gomorze.

Wiedeńczycy stali nieustraszeni, wiedzieli, że się biją za wolność swoję i za oswobodzenie cesarza z rąk kamaryli. Ta wiedza wzmacniała ich męztwo, podwajała wytrwałość. Ufni w swe siły, w świętość sprawy i niezachwianość sejmu, do wszelkich ofiar byli gotowi. Zagrożone zniszczenie miasta nie ustraszyło ich męztwa. Wszakże wiedzą bardzo dobrze, że na gruzach starego Wiednia, przy wywalczonéj wolności, zmniejszeniu wydatków publicznych, uchyleniu marnowania grosza publicznego, powstanie, Wiedeń nowy, silny, wolny, świetny i niepodległy. Wszakże wiedzą, że przy wolném i swobodném urządzeniu kraju, miasto za miastem w mgnieniu oka się wznosi, i bogactwa w sobie gromadzi.

Kamaryla może zdobywać miasto, ale ducha wolności nie przytłumi, bo duch wolności jest duchem czasu, a z duchem czasu chcieć walczyć, znaczy być Donkiszotem, Sejm przez monarchę za prawnie istniejący uznany, pod przewodnictwem Smolki, który jest chlubą naszego kraju który jak dąb na wszystkie pociski stoi nieporuszony, trwa niezachwiany na swojém stanowisku i wydaje rozkazy, jakich czas i okoliczności wymagają. Tém większa hańba i sromota okrywa tych deputowanych, którzy wiarołomnie sejm opuścili.

Stan rzeczy jest smutny, położenie monarchy opłakane, serca narodu rozkrwawione! A przecież nie wątpimy, że gdyby dziś Bóg cesarza natchnął, aby stanął w pośród swojego ludu, lud zapomnie o wszystkiém, powita monarchę ze łzami radości, i tak go nosić będzie na rękach swoich jak to w dniach marcowych uczynił. I nie dziw, bo naród jest zawsze wspaniałomyślny.

Uczyniwszy te uwagi, sądzimy, że nie trudno będzie odpowiedzieć na pytanie, kto kocha cesarza?

Strój narodowy w Galicyi.

Nieznajomy nam z naswiska ziomek w Brukselli nad losem nieszczęśliwéj Polski myślący, i swe troski, nieprzypominam już sobie w którym dzienniku wynurzający wyrzekł, iż cała nadzieja oswobodzenia Ojczyzny na Galicyi dotychczas spoczywa. Na téj nadziei wszakże słabo się opierasz szanowny ziomku, kończąc twe dumania temi słowy: «lecz siły Galicyi tak umysłowe jako i materyalne są, jak słyszę, słabe» — Te wyrazy z ust ziomka o podal nad losem Ojczyzny bolejącego wypływające nie powinny nikogo zrazić. Przypatrzmy się tylko bliżéj Galicyanom z całą potęgą zaciekłéj biurokracyi walczącym, przypatrzmy się z jakiém uniesieniem ci, którzy od dzieciństwa przymuszeni byli w obcym języku pierwsze pojęcia nauk przyjmować i tak wszystkie dalsze przeszedłszy, w całém praktyczném życiu swojém przymuszeni byli w obcym języku myśleć i w obcym języku swe myśli oddawać, rozpętaną narodowość polską w mowie i pismie bronią i z jaką łatwością trudności w oddaleniu pojęć w obcym narzeczu przyjętych zachodzące pokonują, przypatrzmy się z jaką starannością oni o instytucye narodowe, o sądownictwo i wykłady wszelkich nauk w polskim języku ubiegają się, a oddamy Galicyanom sprawiedliwość, że byli i są Po-

---

*) »Tak jak ziemia betleemska stała się wybraną wśród Judei, tak Ciebie Galicyo dziś Bóg przeznacza, iżbyś odrodziła się pierwsza w polskiéj narodowości.» — Emigracya polska w obec Boga i narodu, str. 193. przez Walerego Wielogłowskiego.

lakami na których Ojczyzna swe przyszłe widoki budować może.*) Niezapominajcie jednak rodacy, że narodowość w ubiorze także objawiać się powinna. Narody nierozumiejące po polsku i niemogące z wami się rozmówić, niech was po stroju poznają, żeście Polakami i ten strój rozpowszechniony niech im w każdym zakątku przypomina: Oto jest ten naród, którego najświętsze prawa przemoc zdeptała, i na którego krzywdę Europa obojętnie dotąd patrzała. W tym stroju nie potrzebujecie o waszéj krzywdzie mówić, sama postać wasza będzie ją wszędzie, gdzie się tylko okażecie we wszystkich językach głosić. Dla mordercy żaden sąd nie jest tak straszny, jak ta postać ofiary, która nieustannie po przed jego oczyma się snuje. Onby, gdyby to w jego mocy było, wlał napowrót w nią życie, aby znikł z przed niego wieczny zarzut, że był zabójcą tego życia.

Strój polski jest nie tylko dla nas, ale i dla obcego oka powabny; Goehring opisując rewolucyę z r. 1830 tak się wyraża: «*Wie in Warschau, so entwickelte sich auch in den Provinzen der Aufstand ungemein schnell. — Die Priester gingen auf den Strassen um, Loblieder singend und den Begegnenden die Hostie reichend; die Schüler trugen unter patriotischen Gesängen weisse Adler umher, und viele alte Polen, die längst der allgemeinen Mode folgend, ihre schöne Nationaltracht nicht mehr getragen, legte sie wieder an. Unzählige Augen sah man von Thränen gefüllt, das ganze Mass der polnischen Vaterlandsliebe zeigend*» — a krzywda powabnéj istocie wyrządzona, jak w pryzmie kilkakrotnie w ludzkiém sercu się odbija. Wszak oni starsi bracia nasi byli także od narodowego stroju odwykli, a przecież skoro tylko wolność im zabłysła, wrócili się co prędzéj do niego; w naszych piersiach niemniéj odzywa się uczucie narodowości, wróćmy się przeto także co prędzéj do naszego stroju narodowego, a gdy rozpętaną narodowość naszą ze łzami w oczach już witaliśmy, narodowe pieśni śpiewaliśmy i śpiewamy, białe orły nosimy, spełnijmy miarę dowodu naszéj miłości Ojczyzny jeszcze narodowym strojem.

Niewierzcie bracia podszeptom wroga, że strój polski cechę szlachetczyzny na sobie nosi; wróg podszedł wasze zasady i pojmując że się frakiem od was różnić będzie musiał, i że mu wasz strój narodowy ciągle krzywdy nam wyrządzone wyrzucać będzie, wykręcił zasady zbawiennéj demokracyi przeciw wam, by was omamił i wyrzeczenie się narodowego stroju równie przez niego znienawidzonego, jak nienawidzi narodowość polską, na nas wyłudził. Czy myślał kto z nas, pytam się o zachowaniu różnicy szlachty od nieszlachty w stroju odznaczającéj? Pewno, że nie; a gdy tak jest, jakim sposobem trafić nas może obawa że przywdziawszy strój narodowy cechę szlachetczyzny przybierzemy? Widząc duchownych i mieszczan, którym z miłości do Ojczyzny w narodowym stroju występującym nikt nie zarzuci że barwę szlachetczyzny przybrali, podszeptywać im będzie wróg ku rozdwojeniu, nad którym nieustannie pracuje, iż my od przyjęcia narodowego stroju z téj przyczyny uchylamy się, że się od mieszczan różnić chcemy. Strój polski w porównaniu z ubiorem naszych włościan jest prawie jeden i ten sam, podobieństwa zaś fraka z jakąkolwiek suknią włościana napróżnobyś śledził. Że jest droższy od ubioru włościana i nieco inaczéj przykrojony, nic to niestanowi, albowiem i karazya krakowska licznemi blaszkami obszyta droższą jest i różni się w kroju od burki górala lub opończy podolana, a przecież poznaje jeden w drugim sobie równego, poznaje jeden w drugim Polaka, gdy przeciwnie we fraczkowym nie zna włościan nikogo innego, jak tylko niemca lub szlachcica.

Nakoniec jest strój polski celowi odzieży odpowiedniejszy, wygodniejszy i tańszy jak ów obcy modzie podlegający, któryśmy przyjęli. Osłaniając szyje i piersi, chroni od przenikliwego wiatru i zimna, a nie mając owéj przy fraku i surducie koniecznie wymaganéj spiętności, jest tym wygodniejszy, ile że żadna część jego niewymaga tych niedorzecznych strzemionczek, które ubranie prężą i wolne ruchy ciała, a u młodzieży wzrost tamują.

Tańszy jest tenże strój już dla tego, że zmianie mód nie podlega; w szczególności zaś, kontusz nie kosztuje więcéj jak frak albo surdut, a przetrwa tych zmienników kilka, z surduta można mieć przyzwoitą czamarkę, żupan jedwabny nawet sprawić się daje za te pieniądze, które kosztuje szalik jedwabny na szyję, albo kamizelka i krawatka, a o kosztowny pas lity, lubo tenże przechodząc na wnuków i prawnuków jeszcze nie całą wartość swoją traci, niema potrzeby ubiegać się, gdyż takowy zastąpić może skromny pas w domu wyhaftowany, lub skórzany ze sprzączką, o dalszych zaś potrzebach do ubioru niema co wzmiankować, bo oczywiście tańsze są, i trwalsze jak te które moda nam narzucała. Lecz kiedyż to, pytam się, szczędził Polak wydatków, jeżeli te jego narodowości, lub dobra Ojczyzny tyczyły się?**) —

Lwów 5. Listopada (z listu). Dzień wczorajszy zaduszny był dla nas okropny, jakiego jeszcze niewidzieliśmy. Miasto było więcéj jak przez 2 godzin bombardowane i nielitościwie palone, zgorzał cały gmach ratuszny z wieżą i kopułą z aktami magistratu sądowego i politycznego z całą buchhalteryą, która tam była umieszczona, jedynie tylko kassa miejska bardzo próżna, kassa oszczędności, depozyt i tabula które na dole mają sklepienia ocalały. Sala mozajkowana w któréj wydział teraźniejszy miejski posiedzenia i mowy miewał z oczów znikła. Spalony także teatr stary i sala dawna redutowa, gdzie Rada Narodowa zgromadzała się z przyległém zabudowaniem szkoły miejskiéj, daléj spalona cała Akademia gdzie legia Akademicka zgromadzenie i strażnicę swoję miała ze wszystkiemi gabinetami naturalnemi, fizykalnemi, anatomicznemi a co najboleśniéj z biblioteką z kilkudziesiąt tysięcy książek składającą się. Ratusz wewnątrz i biblioteka jeszcze do tego momentu gdy to piszę w wieczór 5. pali się. Wprawdzie dzisiaj nieco książek wyrzucano na ulicę w błoto i mówią: że brał komu się podobało, tak skarby przez wieki zgromadzone w popiół obrócone. Przytém zgorzało kilka domów prywatnych podobno sześć koło teatru i biblioteki, szczęściem jeszcze że wczoraj przy pogodnym dniu żadnego wiatru nie było, gdyż całe miasto byłoby w gruzy zamieniło się, albowiem nikt ognia nie gasił ani pośród kul i granatów przystąpić mógł.

Wczoraj nie można było z domu wyjść, gdyż wojsko na przechodzących strzelało szczególnie z okien gubernialnych i wieży jezuickiéj, nawet zabito kilka kobiet co po mięso lub chleb z koszykiem szły. Zbrojni żołnierze strzelali także pojedynczo po ulicach, Gwardzistów bili, kaszkiety zdzierali, darli i szydzili.

W ciągu bombardowania wydział miejski kilka razy cno-

**) W Tarnowie zmówiło się kilkunastu mieszczan do przyjęcia narodowego stroju, i kilku z nich już wystąpiło w polskim stroju. Widzieliśmy także kilku księży, przy wystąpieniu których w żupanie kapocie, nawet przyzwoitość wielce zyskała.

dził do komenderującego, i prosił o wstrzymanie. Zawieszono więc na dwie godzin, i podano warunki: 1. aby gwardya akademicka broń złożyła, i do arsenału oddała; 2. aby gwardya nacyonalna na zasadzie przepisu była epurowana pod kontrolą generała, którego kommenderujący wyznaczy; 3. aby emigranci w 3ch dniach wydani byli dla oddalenia za granicę, i wszyscy tu stale nie mieszkający wydalili się; 4. orły polskie jako znak niekrajowy! odrzucone — nieprzyjęcie tych warunków dalsze bombardowanie, a niedopełnienie w 3ch dniach stan oblężenia ściągnie. Musiało więc miasto tak kapitulować, część wojska jednak stała jeszcze drugą noc pod bronią na placu; a dziś słychać, że kilka rabunków było, i że kommenderujący wszelkie excesa wojskowości zakazał. Wyszedłszy dzisiaj pierwszy raz na rynek widziałem ruiny, płomień wewnątrz ratusza, policyą w dawnym ubiorze, rzadko gdzie mowę polską, otóż mamy konstytucyą! Pytanie, dla czego się to stało, nie trudne de odpowiedzi, armaty już dawno na wysokim zamku i wzgórzach ustawione były, i wszystko przygotowano, wojsko mściwym okiem spoglądało na gwardye, jéj ubiór, muzykę, na radę narodową, jéj pisma zbyt śmiałe, na mowy odważne, jakie publicznie prowadzono, i w końcu dano zaczepkę, że 1. kanoniery idących dwóch Gwardzistów pałaszami, jednego śmiertelnie, drugiego lekko ranili, pierwszy, jak słyszałem wkrótce umarł. Było to nad wieczorem, zaraz Gwardya wystąpiła, i pod bronią całą noc stała, lecz także wojsko pozycye podług swego planu zajęło, na nieszczęście jacyś ludzie barykady zaczęli stawiać, poczém kommenderujący miał powiedzieć, że jeżeli barykady rozebrane będą i gwardya się rozejdzie, wojsko także ściągnione zostanie. Tak więc wczoraj około 7. z rana rozeszła się gwardya do domu, w tém gdzieś przy barykadzie padły strzały od wojska, i niewiadomi organizatory barykad pomimo perswazyi umiarkowanych ludzi, krzyczeli aby daléj stawiać, i nie dać się uwieść. Tak gdy stawiano wojsko zajęło wszystkie punkta, przecięło komunikacyą Gwardyi z miastem, że nikt dostać się nie mógł do miasta i skoncentrować, w tém zaczęto okropne bombardowanie, a nikt nawet nie bronił się, wyjąwszy pojedyńczych strzał gdzieś z kamienic i z Akademii rzucanych.

Wypadki we Lwowie zaszłe, rzuciły między nami paniczny postrach i niema się czemu dziwić, bo chociażby one w duchu największéj łaskawości i troskliwości o wolność konstytucyjną wypadły, nie mogą nic uczynić wrażenia; ale alboźmy to nie Polacy, czyż to pierwszy raz toczą krew naszą! Zresztą dla tych co znają historyę Austryi i Galicyi od marca, bombardowanie Lwowa nie jest niespodziewaną nowiną, ten nowy wynalazek strategii godny XIV. wieku, już dawno był ułożonym, jeszcze 26. Kwietnia miało ono nastąpić. Anielska, że tak powiem cierpliwość mieszkańców i młodzieży Lwowskiéj odroczyła go na chwilę, ale zapobiedz mu nie mogła, bo plan raz przez stogłówną hydrę reakcyi ułożony bez urzeczywistnenia przeminąć nie mógł

Gwardya narodowa za groźna była, i jakimkolwiek kosztem, choćby nowem schańbieniem się w oczach Europy, reakcya chciała ją rozbroić, i stało się, gwardya rozbrojona!

Ależ na Boga rozpaczać tu nie ma czego!

Kto pomnie rok 1846. ten przyzna, że i wtedy zdawało się wszystko stracone, a tryumf biorokracyi w oczach każdego zdawał się już ustalonym, i nikt nie myślał, że po takich latach nie długo nastąpią wypadki 1848 roku; nikt się niespodział, że Metternich wraz z swoim systemem upadnie! Któż dzisiaj nie może mieć nadziei, że jeszcze chwila a cała reakcya i kamaryla dozna podobnego losu. Idea wolności myśl oswobodzenia ludów dziś się nie da cofnąć, ona jest w powietrzu, a bomby i race popędu jéj wstrzymać nie zdolne, dla nas zaś Polaków wypadki we Lwowie, aczkolwiek bolesne, o wiele się przyczynią do dobra sprawy ogólnéj.

Gdyby reakcya była poszła drogą pełną łagodności, byłaby może nam jeszcze długo oczy zamydlała, bylibyśmy może w braterstwie zapomnieli, cośmy winni sami sobie, cośmy winni naszéj Ojczyznie!

Z Ołomuńca miała się rozejść wieść, bardzo niepokojąca umysły, jakoby były kanclerz cesarstwa i dworu austryackiego, *X. Metternich*, miał być w Ołomuńcu widziany. Dodają także, i to pewniejsza, iż w skutek **pomyślnych** doniesień z Wiednia jeszcze d. 1 Listopada cesarz wydawał wielki obiad w Ołomuńcu. Publiczność oburzyła się wielce na te oznaki tryumfu.

Uchwała Sejmu berlińskiego w sprawie poznańskiéj. — Po długich i żywych rozprawach; sejm berliński na posiedzeniu 23. Października b. r., przyjął 172 głosami przeciwko 171 artykuł o konstytucyi pruskiéj, w moc którego «wszystkie kra-«je monarchii w teraźniejszym swoim obrębie, stanowią ter-«ytoryum państwa pruskiego.» Deputowany Auerswald proponował, aby po wyrazach: «teraźniejszym swoim obrębie,» dodać, «o ile należą do Niemiec.» Dodatek ten został odrzucony. Wszyscy deputowani Polacy z W. Xięstwa Poznańskiego, oraz Niemcy sprzyjający sprawie polskiéj, obstawali najusilniéj, aby artykuł projektu do konstytucyi był przyjęty bez odmiany, a poprawka Auerswalda odrzucona. Deputowani zaś xięstwa, niemcy, wraz z rządem i resztą posłów, starali się z równaż, ale bezskuteczną usilnością, poprawkę tę wprowadzić.

Berlin 1. Listopada. Sejm ustawodawczy zajmował się na wczorajszém posiedzeniu dalszém głosowaniem nad artykułem konstytucyi dotyczącym równości w obliczu prawa i zniesienia różnicy stanów. Przyjąwszy jednomyślnością drugi ustęp art. 4: «nie ma w państwie ani różnicy stanu, ani przywilejów stanowych» — przystąpiono daléj do imiennego głosowania nad poprawką Behrendsa «Szlachta zostaje zniesiona« i poprawka ta większością 200 głosów przeciw 152 przyjęta została. Następnie dodatek dep. Borhard i Temce stanowiący: że «używanie tytułów i predykatów w dokumentach publicznych jest wzbronione» przy imiennem głosowaniu większością 208 przeciw 150 głosów przyjęto. Nad poprawką dep. Junga wszczęła się dyskussya. Poprawka ta brzmi jak następuje: «Ordery, jak równie tytuły nie będące wyłącznie oznaką urzędu, nie mogą więcéj być udzielanemi. «Minister Eichmann wystąpił w obronie orderów i cytował przykład Francyi która nawet jako Republika nie zniosła orderu legii honorowéj. Hr. Reichenbach oświadczył się za wnioskiem Junga który większością 193 głosów przeciw 140 izba przyjęła. Dalsze głosowanie na dzień następny odłożono.

Wiedeń dnia 4. Listopada. (z korrespondencyi). Pierwsze układy o kapitulacyą zawarte zostały dnia 29 z. m. Dnia następnego na wiadomość o zbliżającéj się pomocy ze strony Węgier, bój rozpoczął się na nowo. Windischgraetz tegoż dnia zawiadomił miasto iż jeżeli o godzinie 2. i pół nazajutrz nie zatknie czarno-żółtéj chorągwi, ogień rozpocznie. Jakoż o godz. 2 i pół zaczął miasto bombardować granatami i raca-

mi kongrewskiemi. Burg zapalony został nie przez robotników jak mylnie twierdzono, ale od racy kongrewskiéj któréj drzewo i blachę znaleziono. Gdy również kościół Augustyanów i inne gmachy w ogniu stanęły, nieprzyjaźni ruchowi mieszkańcy o godz. 5 i pół małą bramę przy Kaertner-Thor wojsku otworzyli. Po zajęciu miasta władze wszystkie utrzymane wprawdzie zostały, ale podporządkowane komissyi wojskowéj. Główną komendę nad wojskiem w Wiedniu objął Jellaczyc, mający główną kwaterę w pałacu Maxymiliańskim na Landstrasse, Windiszgraetz zaś stoi w Schönbrunie, skąd ma wkrótce wyruszyć na Węgrów.

Zdaje się, że żołnierze, którzy niby przechodzili na stronę ludu, byli tylko szpiegami, którzy o obronie i ruchach w mieście, głównéj donosili komendzie. Tym to sposobem Windiszgraetz wiedział o planie obrony, przez Bema obmyślonym, i nie uderzył na Belweder ani ogród Schwarzenberga, gdzie się Wiedeńczycy oszańcowali, ale na Jaegerzeil i przedmieście Leopoldstadt.

Sejm choć od dwóch dni nie był w komplecie, obradował wszakże aż do zajęcia miejsca posiedzeń na koszary. Na radzie wojennéj wniesiono aby deputowanych Goldmarka, Füstera i Violanda aresztować. Wszakże na przedstawienie kommendanta placu od zamiaru tego odstąpiono. Członkom lewéj strony frankfurckiego sejmu, Robertowi Blum i Fröblowi kazano natychmiast Wiedeń opuścić. Sejm odroczony do 15. b. m z rozkazem z jechania się nie już w Wiedniu ale w Kremzyr. Temu jednak rozporządzeniu poddać się niechciał i wyznaczył komisyą któréj członkami z Polaków: Ziemiałkowski i Borkowski celem porozumienia się w tym względzie z najwyższą władzą.

Rewizye domowe odbywają się tu ciągle nocną porą, i osoby podejrzane aresztują. Dowódzcy po szczególnych oddziałów oddani pod sąd wojenny, który już około 50 osób miał skazać na rozstrzelanie. Robotników zdatnych do noszenia broni wyprawiają do armii włoskiéj — podobnież mają z legią akademicką postąpić. Dotychczas około 2000 osób ma być aresztowanych. Wojsko, które z początku dopuszczało się największych nadużyć, teraz zaczyna lepiéj się obchodzić, Niewiadoma dotąd strata w ludziach z jednéj jak z drugiéj strony. Podają jednak stratę wojska na 1600 zabitych., a miasta na 400. Gwardya narodowa w ogóle nie tógo się biła, przeciwnie zaś legia akademicka, robotnicy i legia polska wielkiém odznaczyli się męztwem. Ta ostatnia miała po większéj części wyginąć. O Bemie nic pewnego donieść nie mogę. Messenhauzer ma być aresztowanym. Tyle jest z resztą krzyżujących się pogłosek, że niewiedzieć czemu wierzyć.

Włochy. *Turyn 24. Października.* Minister wojny przedstawił w izbie deputowanych projekt do prawa powołania pod broń popisowych z klasy r. 1829. Projekt ten z przyczyny nagłości poszedł natychmiast pod dyskussyą i został przyjęty z małemi odmianami. Brzmienie jego jest następujące: 1) zostanie powołanych pod broń 13000 ludzi z popisowych urodzonych w roku 1829, którzy wejdą do armii stosownie do rozporządzeń postanowienia królewskiego z r. 1847, a to bezwzględnie na rekruta który będzie stosunkowo wybrany w prowincyach zajętych przez nieprzyjaciela, 2) również będzie powołanych pod broń 10000 ludzi dodatkowych z klassy r. 1828.

Irlandya. Surowy przeciw O'Brien wydany wyrok w skutek którego tenże stracony, a ciało jego na pastwę oddane być ma, oburzył lud, i lubo rząd rodzinę O'Briena uprzedził, że kara śmierci na deportacyą zamieniona będzie zrobił lud przygotowanie do oswobodzenia go przemocą Wysłano ze strony rządu więcéj wojska ku Clonmel.

W dodatku do Nr. 172. Nocnicy Krakowskiéj, wyczytałem haniebne szkalowanie Gwardyi Narodowéj Tarnowskiéj i mojéj osoby, pod tytułem: »Wiadomości z Galicyi, Tarnów 23. Października« i przekonałem się że namiętność kala najświętsze prawa, a wyuzdana swawola wszystko na kartę stawia, byleby osobistéj nienawiści dogodzić, a samolubne zamiary osiągnąć.

Co do Gwardyi Tarnowskiéj. która pod względem wytajemniczenia nazwiska tego autora stosowne kroki przedsięwzięła, zostawiam obronę jéj saméj, spodziewając się, że potrafi ująć się za sobą i autora odda do szkoły, gdzie przez kilka lat uczyć go będą przyzwoitości i szanowania praw, czego zdaje się, iż dotąd nie nauczył się; teraz tylko o sobie wspomnę.

Mówi korespondent, że jestem wychowańcem kamaryli. Nie kamaryla, ale rodacy wysłali mię z pomiędzy młodzieży Tarnowskiéj w roku 1827. do akademii Najsztadzkiéj, w celu wykształcenia w sztuce wojennéj. Odpowiedziałem żądaniom ich i wystąpiłem jako oficer do armi austryackiéj z téj akademii, jednego z tych instytutów, z którego wystąpili Roman Broniewski i inni z moich współuczniów.

Mówi korespondent, że za pseudo-polityczne sprawki byłem uwięziony. Widać, że korespondent nic nie wie o wypadkach w kraju zaszłych, i nauczyć się faktów historycznych nie chce.

Wiadomą jest rzeczą, że w roku 1840, oficerów, podoficerów i żołnierzy w armii austryackiéj sprawę polityczną na celu mających uwięziono i pod sąd oddano. W rok późniéj gdy śledztwa z uwięzionymi do pewnego stopnia posunięto, zaszły uwięzienia ofiar, a w tymże roku ja w Siedmiogrodzkiéj Ziemi w Hermanstadzie aresztowany z tegoż miasta aż do Lwowa blisko 120 mil kajdanami na rękach i nogach skrępowany pod strażą wojskową do Lwowa odesłany i do więzienia wtrącony blisko trzy lata samotnie, bez żadnego towarzysza trzymany — i dopiero w roku 1846. 16. Marca na wolną stopę wypuszczony zostałem. Takie to było traktowanie wychowańca Kameryli. Gdy akta kryminalne wprzód uwięzionych były już we Wiedniu w 2. i 3. instancyi, ja jeden z późniéj aresztowanych do konfrontacyi protokólarnéj powołanym i dla tego późniéj jak drudzy osądzony zostałem t. j. w 1847 r.

Korespodent zapewne niepojmuje jak można być poczciwem człowiekiem, nie wychowańcem kamarylli a przecież w skutek obrony uzyskać dekret niewinności. Bardzo wierzę że korespondent w mojem położeniu nie byłby uzyskał dekretu niewinności, bo na to należy mieć rozum a nie wściekłą zapamiętałość. Mówi korespodent daléj że byłem przez sąd wynagrodzony, a skądże korespodent się tego dowiedział? Na to jedynie to odpowiadam, że jak wszyscy moi koledzy pobierałem podczas uwięzienia mego połowę pensyi, przy któréj mimo dekretu niewinności zostałem; nie otrzymałem ani stopnia jakim mógł przez przeciąg czasu mego uwięzienia osiągnąć, ani nawet tego któren miałem przed mojem aresztowaniem, niedostałem ani wynagrodzenia pieniężnego to jest dopełnienia całéj pensyi, ani nawet téj pensyi którą miałem przed mojém aresztowaniem, tylko jeszcze raz powtarzam, mimo dekretu niewinności zostałem pensyonowanym oficerem przy połowie pensyi.

Piękne to wynagrodzenie zamiast stopnia kapitana i blisko 1000 złr. rocnéj pensyi prócz innych emolumentów, zostałem mimo dekretu niewinności pensyowanym podporucznikiem z pensyą 200 złr. rocznie, za którą w roku 1848 podziękowałem wziąwszy dymissyą.

Że korespondent nie wié o istniejących prawach podług których wspomnione wynagrodzenie mi się należało, i którego nie otrzymałem, to mię wcale nie dziwi, wié on bowiem jeszcze bardzo mało, Z tych rzeczy może osądzić nie mógł, pojmuję, ale w tym przypadku powinien był się zapytać moich kolegów w Tarnowskim obwodzie znajdujących się to jest Romana Broniewskiego, Marcellego Broniewskiego i Tomika, z których najmniéj dwóch pierwszych on zna, i na których się odwołuję jako takich którzy wszystkie wspomnione fakta jako szczérą i rzetelną prawdę zatwierdzić mogą.

Mam nadzieję, że publiczność będzie umiała nas obu sprawiedliwie osądzić, i korespondenta, który w skutek stosownych kroków Gwardyi narodowéj Tarnowskiéj względem wyjawienia jego nazwiska!, wkrótce wymienionym będzie publiczną wzgardą ukarać potrafi.

Michał Strzelecki
towarzysz 1. kompanii.

Redaktor odpowiedzialny,
Karol Wilczyński.

W TARNOWIE, drukiem Minka & Schmiedehausena, dzierżawców drukarni J. Karnstaedta.